

4, 5, 7, 8, 9, 12, 13, 17

Zdzisław M. Rurarz

ROZMOWA CZWARTA

- **TSP:** - Dobrze się nam udało nareszcie do spraw polskich. Zaczynając czwartą serię naszych rozmów sugerował Pan, żeby od nich nie zaczynać, gdyż powinniśmy poczekać na wynik wyborów do Parlamentu Europejskiego, które w 25-ciu krajach Unii miały odbyć się w dniach 10-13 czerwca, w tym w Polsce w ostatnim dniu, w niedzielę 13 czerwca. Wybory mogły dać bowiem nie tylko obraz stosunku Polaków do Unii Europejskiej, ale powinny być też sprawdzianem aktualnego układu sił na polskiej scenie politycznej. Z tego między innymi powodu ciągnie się sprawa głosowania w Sejmie nad wotum zaufania ^{dla} do rządu Marka Belki i ewentualne ustalenie daty przedterminowych wyborów.

Spraw polskich zebrało się więc sporo, o których powinniśmy porozmawiać.

Zacznijmy zatem od niedzielnych wyborów. Co Pan myśli o ich wyniku?

- **ZMR:** - Wnioski płynące z niedzielnych wyborów można uszeregować w dwa tematyczne bloki główne, choć tych pomniejszych jest znacznie więcej.

Pierwszym jest niezwykle *niska* frekwencja w niedzielnych wyborach, tylko 20-procentowa, jedna z najniższych w Unii Europejskiej. Jedyne Słowacja miała jeszcze niższą, 17-procentową frekwencję. W historii Polski jest to *najniższa* frekwencja wyborcza.

Drugim jest "partyjny rozrzut" 54 polskich mandatów poselskich do Parlamentu Europejskiego, wyraźnie świadczący o zmianach na polskiej scenie politycznej.

- **TSP:** - Co było powodem tak niskiej frekwencji w Polsce? W całej Unii ukształtowała się ona na poziomie 45-procentowym, a w Polsce nie osiągnęła nawet połowy tej przeciętnej?

- **ZMR:** - Odnoszę wrażenie, zgodne zresztą z pierwszymi krajowymi ocenami ^{wyborców} ~~tego wydarzenia~~, że powodem mogło być zarówno wyrażenie wotum nieufności przez wyborców w odniesieniu do całej klasy politycznej w kraju i Unii Europejskiej, jak też wyjątkowo długi, 4-dniowy weekend, w związku z czwartkowym świętem Bożego Ciała i wolnym piątkiem. Niedziela była dniem powrotu z weekendu i możliwe, że miało to wpływ na frekwencję.

Nie jest również wykluczone, że w ^{ogółem} ~~stanie~~ dochodowo rozwarstwionej i zbiedniałej Polsce wybieranie ludzi, którzy miesięcznie będą zarabiać, wraz ze wszystkimi dodatkami, ok. 70 tys. złotych, podczas gdy czasowy dodatek dla bezrobotnego wynosi niecałe 550 złotych, mogło też mieć jakies znaczenie. Po co ludziom, których powszechnie uważa się za pazernych, ^{||} ^{||} naganiać do kieszeni taką masę pieniędzy? Niewiele robią w Sejmie, a nierzadko nie zjawiają się nawet na jego obradach, ^{czyż} w Parlamencie Europejskim będą inni?

- **TSP:** - Ciekawa i słuszna chyba ocena niskiej frekwencji wyborczej. Wspomniał Pan, że między innymi może być ona wynikiem nieufności Polaków do Unii Europejskiej, a przecież w ubiegłym roku tak nie było?

- **ZMR:** - To prawda. W Polsce, nie tylko zresztą tam, ludzie nie bardzo orientują się czym ona jest i do czego dąży. Po tym jednak jak papież w czasie swojej sierpniowej pielgrzymki w 2002 r.

opowiedział się za przystąpieniem Polski do Unii, co natychmiast podchwycił Episkopat, Polacy poparli w referendum 8 czerwca ubiegłego roku przystąpienie do niej. Frekwencja wyniosła prawie 59 procent i niemal 3/4 jego uczestników wypowiedziało się "za" akcesją.

Teraz jednak, mimo że prymas jeszcze w swojej homilii w Boże Ciało nawoływał wiernych, żeby "nie bali się Europy", to jednak skutek tego był odwrotny. Polacy, bardzo niską frekwencją w niedzielnych "europejskich wyborach", powiedzieli "NIE!" Unii.

- **TSP:** - Tak na to wygląda. Przejdźmy zatem do wspomnianych przez Pana przesunięć na polskiej scenie politycznej. które nastąpiły w wyniku tych wyborów.

Co z nich wynika?

- **ZMR:** - W Polsce, podobnie jak we wszystkich unijnych krajach, z wyjątkiem Hiszpanii, gdzie zmiana rządu nastąpiła dwa miesiące temu, dostało się rządzącym partiom. W Anglii, gdzie wybory do PE połączone były z lokalnymi, dostało się jak nigdy labourzystom i Blaire'owi osobiście, za trzymanie z Bushem. Ale dostało się również Schröderowi i Chiracowi, choć z nim nie trzymali, *Ich dylematem jest nie móc sobie poradzić z problemami gospodarczymi* tylko nie mogą uporać się z problemami gospodarczymi.

W Polsce, gdzie już od dawna rządząca koalicja SLD-UP nie cieszy się popularnością, *efektownie* rządzącym dostało się szczególnie, *a* choć jeszcze niecałe trzy lata temu łatwo pokonała *ona* w wyborach koalicję AWS.

Ogólnie mówiąc, gdyż w szczegółach zmiany na scenie politycznej są znacznie odbiegające od przewidywanych, *minęło* to nastąpił ostry skręt na prawo, *choć* prawica w Polsce, to niesamowita mozaika. Pokonana lewica z kolei, nie została jednak zupełnie powalona, jak to

76
mogłoby wynikać z przedwyborczych sondaży. Raptem ~~jez~~ na polskiej scenie politycznej znów pojawiło się centrum, Unia Wolności, przed ponad dziesięcioma latami siła na niej największa.

Z drugiej strony *przedwcześnie* byłoby z tego powodu wyciągać wniosek, że najbliższe wybory do Zgromadzenia Narodowego będą zwykłą powtórką niedzielnych. Frekwencja wyborcza może być bowiem znacznie wyższa, a w międzyczasie mogą zajść różne inne wydarzenia, które mogą wnieść *radikalne* zmiany do obrazu obecnej sytuacji.

Zakładając jednak, że większych zmian nie będzie, to tym niemniej ogólny wniosek jest taki, że polska scena polityczna pozostaje nadal *wysoce* rozproszona. Licząc bowiem koalicję dwóch partii, SLD i UP, jako jedną partię, która zdobyła prawie 10 procent głosów, to na scenie tej mamy aż osiem liczących się sił politycznych. Stanowczo *za dużo* dla zapewnienia sprawnego funkcjonowania państwa.

Nadal też nie widać *zdecydowanie* przodującej siły na polskiej scenie politycznej. Zwycięska PO, Platforma Obywatelska, zebrała prawie jedną czwartą głosów, ale to ciągle *nie wystarcza* do pełnienia przewodniej roli w kraju.

Co gorsza, jakieś koalicyjne układy, które dałyby w Sejmie bezwzględną większość, również *nie wydają się* prawdopodobne.

- **TSP:** - Rzeczywiście, takie odnosi się wrażenie. Porozmawiajmy więc chwilę na ten temat.

Bardzo *Atbi,*
- **ZMR:** - Dobrze. ~~Tak~~ na przykład, jeszcze kilka miesięcy temu mówiono, że wybijająca się w sondażach na czoło PO mogłaby wspólnie z niezłe plasującym się PiS, Prawem i Sprawiedliwością, utworzyć koalicję, pod nazwą "POPiS". Teraz o tym już nie mówi się, a

gdyby nawet tak stało się, to i wtedy taka koalicja, zakładając powtórzenie się niedzielnych wyników wyborczych, miałaby w Sejmie tylko ok. 37 procent głosów, czyli byłaby *daleka* od bezwzględnej większości.

Wszystkie inne "koalicyjne roszady" również *nie gwarantują* sejmowej większości, nie mówiąc już o tym, że mogą być nietrwale.

- **TSP:** - Czy wobec tego uważa Pan, że rozproszenie sił na scenie politycznej, ^{nie} ~~nie~~ *nie nowizna* w historii Polski, znów doprowadzi do stanu, określanego jako "Polska nierządem stoi"?

- **ZMR:** - Tak na dobrą sprawę, do stanu "Polska nierządem stoi" *już* nasz kraj doszedł. Po tym jak pękła w Sejmie rządząca od jesieni 2001 r. koalicja SLD-UP-PSL, ⁺ po wyjściu z niej tego ostatniego, powstał rząd mniejszościowy, który z trudem mógł rządzić. Następnie, po rezygnacji 2 maja Leszka Millera z premierostwa, zgodnie z Konstytucją cały rząd został zdymisjonowany. Natychmiast jednak został przez Kwaśniewskiego utworzony "rząd prezydencki" z Markiem Belką na czele, ale do dnia dzisiejszego nadal nie ma sejmowej akceptacji i nie wiadomo ~~czy~~ uzyska ją za osiem dni, 24 czerwca. Tak więc "Polska *już* nierządem stoi". A kto wie co będzie się dziać po przedterminowych wyborach, których dokładnej daty w dniu dzisiejszym jeszcze nie znamy. Wybory mogą bowiem nie dać koniecznej większości *żadnej* partii i koalicji, a wtedy nie wiadomo jak ukształtuje się nowy rząd i na jak długo.

- **TSP:** - Proszę Pana, już w poprzednich trzech rozmowach z ~~lata~~ 1993-1996 był Pan daleki od entuzjazmu na temat dokonywanych w Polsce przemian. Pańska niewiara w

“świetlaną przyszłość” III RP potwierdziła się, czego dowodem jest “stan nierządu”. W kraju słyhać nawet głosy, że III RP trzeba rozmontować i stworzyć na jej miejscu IV RP.

Czy nie sądzi Pan, że na taką właśnie zamianę przyszedł czas i może ona zacząć się od nowych wyborów do Zgromadzenia Narodowego i ^{dw} ~~wyborach~~ wyborach prezydenckich jesienią przyszłego roku?

- **ZMR:** - O tym, że III RP przeżywa kryzys, jestem od dawna przekonany, opisując jego przyczyny w swojej książce w internetowym wydaniu z ubiegłego roku pt. “Kryzys III RP”.

Co się zaś tyczy zamiany III RP na IV RP, choć prawdę mówiąc poważnych prób w tym kierunku nie widzę, to i ten temat poruszyłem w swojej internetowej broszurze z początku tego roku pt. “Przyszłość Polski”.

Maksymalnie streszczając swoje 1 poglądy w poruszanej przez Pana sprawie zamiany III RP na IV RP, to *sceptycznie* zapatruję się na tego rodzaju operację, ale teraz proponowałbym nie kontynuować tego tematu w obecnej rozmowie. Może w jednej z następnych.

Natomiast chętnie wypowiem się na temat przeżywanego przez III RP kryzysu.

- **TSP:** - Zgoda. Kryzys III RP jest wielopłaszczyznowy, polityczny, społeczno-gospodarczy, moralny, kulturalny, oświatowy i porządku publicznego.

Z kryzysu tego bierze się apatia i dezorientacja polityczna społeczeństwa, co znajduje swój wyraz w obecnym chaosie w Sejmie i tymczasowości rządu, jak też w rosnącej apolityczności przeciętnego Polaka, szczególnie młodego, co musi niepokoić.

Jakie jest z tego wyjście?

- **ZMR:** - Jednego, jakiegoś uniwersalnego wyjścia, nie ma. Tym niemniej, są sprawy bardziej i mniej nabrzmiałe, które trzeba kolejno rozwiązywać, gdyż hurtem jest to niemożliwe.

Idąc po tej linii rozumowania i nie rezygnując z niczego, co wymaga poprawy lub zmiany, trzeba jednak wysiłki skoncentrować na *wybranych* odcinkach natarcia, żeby przełamać “zaklęty krąg” kryzysu.

- **TSP:** - Na gospodarce przede wszystkim, czyż nie tak? Ale czy akurat tutaj w ostatnich miesiącach nie idzie na lepsze? Ożywienie koniunktury jest przecież znaczne i może lepiej byłoby skoncentrować się na uporządkowaniu sceny politycznej?

- **ZMR:** - Jest istotnie prawdą, że w gospodarce sytuacja nagle zmieniła się na lepsze, ale obecne ożywienie koniunktury jest problemem bardziej skomplikowanym. Oczywiście, w powszechnej percepcji społecznej, nie tylko w Polsce, stan gospodarki uważa się naogół za stan państwa. Stan gospodarki istotnie zależy, nawet w *decydującym* stopniu, od stanu państwa, czyli od “wielkiej polityki”. Stabilność polityczna państwa jest bowiem *najpewniejszym* gwarantem gospodarczej pomyślności. Przy tym stabilność polityczna nie musi wcale oznaczać “silnych rządów”, a jedynie sprawnie funkcjonujące “państwo prawa”, gdzie nawet często zmieniające się rządy nie niszczą jego tkanki łącznej.

III RP *nie jest* takim państwem. Winę za to ponosi jej *cała* klasa polityczna, która nie tylko nie jest w stanie stworzyć autentycznego “państwa prawa”, ale swoim nieodpowiedzialnym postępowaniem wręcz *nie pozwala* mu powstać.

Dlatego też naczelnym zadaniem "naprawy Rzeczypospolitej" jest stworzenie politycznych warunków dla zdrowego rozwoju jej pastwowości.

A co się tyczy wspomnianego przez Pana ożywienia koniunktury gospodarczej w Polsce w ostatnich miesiącach, zjawiska godnego przyklasku, to *nie jest* ono wynikiem polityki jej władz. Koniunktura światowa uległa po prostu niespodziewanej poprawie, aktywizując polski eksport. Weźmy dla przykładu węgiel. Jeszcze nie tak dawno do jednej eksportowanej tony podatek polski dopłacał 40 złotych. Teraz cena jego podwoiła się i raptem, mimo że w kosztach własnych nic nie zmieniło się na lepsze, Polska nareszcie zarabia na eksporcie węgla i nie ma trudności z jego zbytem.

Tak więc, ^{F więc} eksport, który raptem stał się w Polsce ^{Tylko} *głównym* czynnikiem napędzającym koniunkturę, jest "bohaterem dnia". ~~ale~~ nie należy zapominać, że w dwóch trzecich znajduje się on w rękach *obcego* kapitału. Tymczasem zaś władze polskie sobie przypisują eksportowe sukcesy. ^{A do tego jeszcze,} Eksport ~~ponadto~~ łatwo ruszył dlatego, że istniały wolne moce produkcyjne, efekt słabej do niedawna koniunktury, a ~~ponadto~~ zakłady miały zapasy wyrobów i materiałów na składzie.

Ożywienie koniunktury wspomógł też wzrost popytu wewnętrznego, częściowo wywołany obawą wzrostu cen po wejściu Polski do Unii. Cukier - dodajmy - już podrożał o 50 procent. Zwiększone zakupy ludności z kolei, niezależnie od wzrostu jej dochodów, były możliwe dzięki jej zadłużaniu się, którego poziom już przekroczył 100 mld złotych.

- **TSP:** - Czyli nie daje Pan notowanemu ostatnio ożywieniu koniunktury w Polsce długiego żywota, koniecznego dla wchłonięcia ponad 3-milionowego bezrobocia?

- **ZMR:** - Tak jest. Ostatnio notowane ożywienie koniunktury w Polsce traktuję z dużą rezerwą. Dla jej podtrzymania konieczny jest bowiem *wzrost* inwestycji, importu i zatrudnienia. Już to zresztą następuje, ^{co} w konsekwencji wniesie szereg ożywiających poprawek do obecnego hurra- optymizmu. Wzrost inwestycji będzie kosztować i w zależności od ich rzeczowego składu ^{177 (dolne!)} szybko może nie dać efektów. Wzrost importu z kolei, przy słabym kursie złotego, może go podrożyć ^{tak jak} ~~tyl samym podroży~~ koszty produkcji. Podobnie może je podrożyć wzrost zatrudnienia. Co prawda kapitał obcy, kosztem redukcji zatrudnienia i modernizacji produkcji podniósł znacznie wydajność pracy w swoich polskich filiach, to jednakże ciągle nie na tyle, ile chciałby tego. Stąd też wzrost zatrudnienia wcale nie jest mu na rękę, podobnie zresztą jak rodzimemu kapitałowi.

Wreszcie, albo przede wszystkim, ożywienie koniunktury może spowodować nawrót presji inflacyjnej, której objawy już wystąpiły w maju, kiedy to ceny wzrosły o ok. 3,5 procent. I jeśli dalej tak będzie, to nastąpi wzrost stóp procentowych, który "schłodzi" gospodarkę.

Dlatego też prawie 7-procentowe tempo rozwoju w I kwartale, ~~gdz~~ danych II kwartału jeszcze nie opublikowano, może ulec *osłabieniu* w następnych kwartałach.

- **TSP:** - Zmartwił mnie Pan, gdyż myślałem, że jak zacznie się ożywienie koniunktury, to zacznie znikać wysokie bezrobocie.

- **ZMR:** - W maju, gdyż dotąd zatrudnienie niemal nie wzrastało mimo ożywienia koniunktury, bezrobocie spadło tylko o 40 tys. Czy będzie nadal spadać i w jakim tempie - trudno powiedzieć. Przyszłość gospodarki polskiej jest bowiem nadal bardzo zamglona.

- TSP: - Dlaczego, niech mnie Pan nie straszy, bardzo proszę!

- ZMR: - Panie Stanisławie, ja nikogo nie straszę, a jedynie - tak myślę - trzeźwo patrzę na rzeczywistość, ~~która~~ jest ona, mimo ostatniego ożywienia koniunktury ^{zreszta} nie wiadomo na ile trwałego, wysoce niepokojąca. Wśród wielu przyczyn tego, aktualnie najbardziej dokuczliwy jest zbyt wysoki *deficyt* budżetowy. Wicepremier Jerzy Hausner stara się go zmniejszyć, pomijając już jak tego chce dopiąć, ale szanse na to są małe, zwłaszcza jeśli za kilkanaście tygodni mają być wybory. Wówczas ruszy przecież "kiełbasa wyborcza", narobi ludziom masę obietnic, które będą kosztować. Zamiast więc zmniejszyć budżetowy deficyt, oscylujący dziś wokół 40 mld złotych na rok przyszły, może on ulec zwiększeniu. Dla jego zaś pokrycia, państwo musi zadłużyć się, emitując atrakcyjnie oprocentowane obligacje. W połowie kupuje je kapitał obcy, ^{ac} ~~który~~ twierdzi ~~on~~, że musi na nich zarobić co najmniej 7 procent rocznie, a ostatnio mówi o 10-ciu.

Wysoka zatem emisja obligacji nie tylko wysysa z rynku masę pieniędzy, czyniąc ją *niedostępną* dla wytwórczości, ale jeszcze wysokie oprocentowanie obligacji powoduje, że wolny kapitał, zamiast lokować się w działalność produkcyjną, lokuje się w ich zakup, ~~gdyż ma~~ ^{dlatego} ^{ch} ^{ów} wyższy dochód z procentów niż z zysku.

Stąd tak ważne jest zlikwidowanie, albo przynajmniej znaczne zredukowanie, zbyt dużego jak na możliwości Polski deficytu budżetowego.

- TSP: - Czy długotrwałe ożywienie koniunktury może poprawić stan budżetu?

- **ZMR:** - Teoretycznie może, gdyż wzrost dochodów przedsiębiorstw i osób indywidualnych zwiększa wpływy do budżetu z tytułu zwiększonych wpływów z podatków, co już zresztą ma częściowo miejsce. A jeśli jeszcze spadłyby wydatki z budżetu, jak na przykład na zasiłki dla bezrobotnych, to tym lepiej. W praktyce jednakże tak *nie musi* być. Polskę, po wstąpieniu do Unii, czeka bowiem *wzrost* opodatkowania przedsiębiorstw, z obecnych 19 procent do 30 procent. Jeśli ^{dojdzie} do tego doszłoby, to nastąpi fala bankructw i wpływy z podatków od zysków przedsiębiorstw jak i od płac spadną.

- **TSP:** - Zmartwił mnie Pan tym wszystkim, ale lepiej widzieć sprawy w rzeczywistym świetle niż bujać w obłokach.

Skoro jednak sprawy funkcjonowania gospodarki są tak złożone, że prostych rozwiązań nie ma, to jaka jest rola partii politycznych w poprawie ^{tych mechanizmów} tutaj czegokolwiek?

- **ZMR:** - W kraju demokratycznym to gospodarce rynkowej, a takim krajem III RP już jest formalnie, to władze państwowe, nie tak jak to było w socjalizmie, nie mają wiele do powiedzenia. W USA prezydent Nixon ^{kiedyś} kiedyś uważał, że do gospodarki nie powinien się mieszać. W rzeczywistości rząd amerykański, prezydent, miesza się jednak do gospodarki, wychodząc z różnymi inicjatywami, ^{które} nie liczą się one tylko wtedy, kiedy uchwali je Kongres, który prowadzi politykę fiskalną, to jest budżetową i podatkową. Monetarną z kolei, stóp procentowych i kursu dolara, prowadzi Zarząd Rezerw Federalnych, czyli bank centralny. Jego prezesa mianuje prezydent i zatwierdza Senat, ale poza tym ma on *pełną* swobodę działania.

Reszta należy do prywatnego biznesu i wolnego rynku, filaru gospodarki.

Dwie amerykańskie partie polityczne zatem, mimo pewnych programowych różnic, główne swoje wysiłki skierowują więc na stwarzanie *pomyślnych* warunków dla działalności prywatnego biznesu i funkcjonowania wolnego rynku.

Jak to ~~zas~~ czynią w praktyce, to już inna sprawa, ale obie są wobec nich służebne.

W Polsce, gdzie prywatny biznes i wolny rynek, aczkolwiek niby "społeczny", jest też już dominujący w gospodarce, władzom nie pozostaje nic innego jak *służebna* wobec nich rola.

I z tym cały kłopot. Partie polityczne bowiem nie bardzo wiedzą *jak* powinny "ustawić się" do tej ~~swojej~~ roli. Puszczając gospodarkę coraz bardziej na "wolne wody", czy starać się trzymać ją w ryzach na różne sposoby? A ponieważ partii jest względnie dużo, przy tym większość z nich ma krótki żywot, niejasne lub brak programów, a w dodatku niestałych członków i zmienny elektorat, więc w konsekwencji tego *nie orientują się* co naprawdę dzieje się w gospodarce, dziś już w decydującym stopniu w *obcych* rękach. Wszystkie, co *prawda* głoszą swoje poparcie dla prywatnego biznesu i wolnego rynku, SLD nie wyłączając, ale każda z nich czyni to po swojemu. Tym też należy tłumaczyć fakt, że partie *nie są* w stanie swoją działalnością legislacyjną stworzyć *pomyślnych* warunków dla działalności prywatnego biznesu i funkcjonowania wolnego rynku. Jeśli dodać do tego słaby i skorumpowany aparat państwowy wszystkich szczebli, wraz z wymiarem sprawiedliwości, to obraz sytuacji staje się smutny.

- **TSP:** - Czy ostateczne wybory, jeśli miałyby być wynikami zbliżone do oczekiwanych wyborów do Zgromadzenia Narodowego, mogą tutaj zmienić coś na lepsze?

- **ZMR:** - Przyznam Panu szczerze, że *nie mam* odpowiedzi na Pańskie pytanie.

Platforma Obywatelska, zwycięzca w wyborach, nie ma dotąd *żadnego* programu działania. Niezbyt jasne jest też jej personalne przywództwo i podziały na różne skrzydła. Trudno też zorientować się w liczebnej sile partii i jej organizacji wewnętrznej. Co się zaś tyczy jej elektoratu, to wygląda na to, że ma ona znaczne poparcie wśród młodych i wykształconych ludzi. Mimo wszystko zdobyła *PO* *mniej* głosów niż tego się spodziewano. Czy zaś w zbliżających się wyborach zdobędzie ich więcej - po prostu nie wiem.

Drugi w wyborach triumfator, Liga Polskich Rodzin, jest w podobnej, a nawet gorszej *W* ~~nie~~ sytuacji *od P.O.* Głosów LPR zdołała zdobyć relatywnie wiele, ale stało się to dzięki elektoratowi "Radia Maryja", głównie ludzi starszych, kobiet w szczególności, którzy oddali na nią głosy. Czy to samo powtórzy się w wyborach do Zgromadzenia Narodowego - nie ma jednak pewności. Partia, jeśli LPR można tak nazwać, jest rozbita na skrzydła i podzielona na szczeblu kierowniczym. Nie posiada ponadto jasnego programu działania, podobnie jak niejasna jest jej struktura organizacyjna *oraz* ~~ilość~~ *ilość* członków.

Prawo i Sprawiedliwość, trzecia "poniedziałna siła", też nie bardzo odbiega od obrazu powyższych dwóch partii, *z* tą jednakże różnicą, że jej kierownictwo, praktycznie jednoosobowe, Jarosław Kaczyński, jest przynajmniej czytelnie określone. Jak jednakże PiS poszybuje dalej - zależy od wyboru ewentualnego koalicjanta. W pojedynkę, zamknięta głównie do *el* elektoratu wielkomiejskiego, wiele nie zdoła i dobrze będzie, jeśli powtórzy swój "niedzielny sukces".

- TSP: - Rozumiem, że następną "poniedziałną siłą" - używając Pańskiego określenia - jest "Samoobrona". Poszło jej gorzej w niedzielnych wyborach, niż można było się spodziewać.

- **ZMR:** - Rzeczywiście, ale może wynikało to stąd, że jej przywódca, Andrzej Lepper, nie kandydował na eurodeputowanego, a "Samoobrona", to przede wszystkim on ^{SdM} w swojej osobie.

Nie pomaga jej też niejasny profil organizacyjny, gdyż jest ona ni partią, ni ruchem masowym. Nie wiadomo też ile liczy członków, jaki jest jej statut i stan kasy, dziś w polskiej polityce rzecz niezwykle ważna.

- **TSP:** - Ale program swój już ogłosiła. Co Pan o nim sądzi?

- **ZMR:** - Prawdę mówiąc miałbym do tego programu więcej pytań, niż mogę w nim znaleźć odpowiedzi. Ale do tego tematu proponuję ewentualnie powrócić w innej naszej rozmowie.

Nowością jest natomiast to, że "Samoobrona" prowadzi teraz przed PSL wśród wiejskiego elektoratu.

- **TSP:** - Pozostały nam więc jeszcze SLD, UP, SDPL, UW i PSL.

Ciekaw jestem co Pan sądzi o tych partiach po niedzielnych wyborach.

- **ZMR:** - SLD, Sojusz Lewicy Demokratycznej, powstały w 1999 r. na bazie SdRP, Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polski, to "dziecko" Millera, które początkowo rozwijało się nadspodziewanie dobrze, czego wynikiem było jego zwycięstwo w wyborach z 2001 r., ale potem już wszystko zaczęło iść źle.

- **TSP:** - Dlaczego, jak Pan sądzi?

- ZMR: - SLD, nie tak jak inne partie w III RP, to *szczególne* zjawisko. SLD, spadkobierca PZPR, rządzącej w PRL politycznej siły, z której w dość zagadkowych okolicznościach wyłoniła się SdRP, jego poprzedniczka, miał wszelkie szanse na to, żeby w warunkach "pookrągłostołowej partyjnej posuchy", stał się *wiodącą* partią. Choćby z powodu jej 150-tysięcznej liczebności i liczego elektoratu, tęskniącego za PRL. Przecież Edward Gierek jest dziś wspominany przez ponad połowę Polaków jako *najlepszy* przywódca powojennej Polski!

Niestety jednak dla SLD, ^{jednak} dekonstrukcja gospodarcza, "sprawa Rywina", "sprawa starachowicka", nadmierne zaangażowanie się Millera w rozdawanie stanowisk, jego niejasne ostatnio ideologiczne wolty, nie mówiąc już o podejrzanym wypadku helikopterowym, z którego ledwie wyszedł - ^{było to końcem jego kariery politycznej} ~~podcięty SLD~~. Nie pomogła mu czystka, w wyniku której stracił ponad połowę członków, ani tym bardziej dezercja części jego aktywów, który utworzył konkurencyjną SDPL, Socjaldemokrację Polski. Czy SLD to wszystko przeżyje, zwłaszcza jak z jego kierownictwa odejdzie Krzysztof Janik - wkrótce się ~~o tym~~ przekonamy.

Co się zaś tyczy losów nowoutworzonej SDPL, Socjaldemokracji Polski, to kulisy jej powstania, są dla mnie niejasne, podobnie jak jej dalsze losy. Nie zdziwiłbym się, gdyby wkrótce zeszała ze sceny politycznej, podobnie jak UP, Unia Pracy, która tak długo może istnieć, jak długo istnieć będzie SLD i jak długo będzie z nim w koalicji.

Powracając jeszcze do SLD, to pomimo jego ostatnich porażek, nie wyklucza, że odbije się od dna i jeszcze "pokaże kły", choć wiele zależy ^{tu} ~~tutaj~~ od jego przywódcy i nowego programu. Dawny bowiem, z 2001 r., uległ dezaktualizacji, nie mówiąc o tym, że został szybko zapomniany. W przeciwnym wypadku SLD pozostanie partią z "podciętymi skrzydłami", albo zniknie ze

sceny, jeśli w nadchodzących wyborach nie poprawi znacząco swojej mocno ~~obecnie~~
nadszarpniętej pozycji.

- **TSP:** - Pozostały nam jeszcze UW i PSL. Myśli Pan, że UW przeżywa swój renesans?

I co myśli Pan o PSL, partii pokonanej na wsi przez "Samoobronę"?

- **ZMR:** - Przynam szczerze, że zaskoczony jestem dobrym uplasowaniem się UW w "eurowyborach". Możliwe, iż wynika to stąd, że na swojej liście eurodeputowanych miała Bronisława Geremka i Jana Kułakowskiego, którzy zebrali dużą ilość głosów. Czy ~~jednakże jej~~ wyborczy triumf można uznać za zmartwychwstanie UW, czy jej łabędzi śpiew przed biologicznym zgonem, po wcześniejszym klinicznym, wkrótce się o tym przekonamy.

O PSL mam z kolei złe zdanie, zwłaszcza po tym jak jej kierownictwo, prezes Janusz Wojciechowski, jak też dwaj wiceprezesi, Zbigniew Kuźmiuk i Zdzisław Podkański, ~~hurmem~~ porzucili partię, dezercerując do Strasburga.

Co będzie dalej z PSL, partią o opinii najbardziej pazernej wśród pozostałych - nie wiem. Materialnie, jako spadkobierca peerelowskiego ZSL, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, PSL ma się lepiej od innych partii, a to nie jest bez znaczenia.

- **TSP:** - Z tego co Pan mówi wnioskuję, że w III RP nie ma ani jednej partii z prawdziwego zdarzenia. Kto więc ma wyprowadzić kraj na prostą?

- **ZMR:** - Moim zdaniem, partii zdolnych do wyprowadzenia kraju na prostą, po prostu nie ma.

Ale to nie oznacza, że nie będą one przyrzekać, że tylko one są zdolne do tego. Istnieć więc będą, może w zmiennym składzie, ale już *nie wybiją się* na wielkość. Najlepszy czas do tego już minął.

A czy na horyzoncie są jakieś inne, które czają się za rogiem i kiedyś je zastąpią?

Formalnie, poza wspomnianymi dziewięcioma partiami, do eurowyborów stanęło jeszcze *trzy* trzynaście innych, z tego niektóre, jak UPR, Unia Polityki Realnej, istnieją już od lat. Tylko trzy z nich, w tym ^U LPR, zebrały więcej niż 1 procent głosów, ~~podczas gdy pozostałe, nawet i tak daleko~~ ^{tego skromnego} ~~nie zabrały.~~ *wyniku nie osiągnęły.*

Trudno więc powiedzieć, że omawiana przez nas "Partyjna Dziewiątka", licząc SLD i UP oddzielnie, ma rychłych następców. Ale kto wie, wszystko jest możliwe.

- **TSP:** - Na koniec porozmawiajmy jeszcze o personalnej stronie wyborów. Jest ona w ^m olbrzymim/stopniu zaskakująca, nieprawda?

- **ZMR:** - W wielu wypadkach absolutnie tak. Jerzy Buzek, premier w koalicyjnym rządzie AWS w latach 1997-2001, kandydujący teraz z ramienia PO na Śląsku, pobił rekord, zdobywając 173 tys. głosów. Na drugim miejscu uplasował się Bolesław Geremek, kandydujący z ramienia UW w Warszawie, zdobywając 114 tys. głosów. Na trzecim i czwartym miejscu uplasowali się odpowiednio Michał Kamiński z PiS i Janusz Lewandowski z PO, zdobywając 99 tys. i 79 tys. głosów. Na piątym miejscu uplasował się Adan Gierk, syn Edwarda Gierka, kandydujący z ramienia koalicji SLD-UP, który zdobył 69 tys. głosów. Dwóch innych kandydatów na eurodeputowanych też zdobyło więcej niż 50 tys. głosów.

- **TSP:** - Czy coś to znaczy dla polskiej sceny politycznej?

- **ZMR:** - Myślę, że nie. Co się tyczy Buzka, to odchodząc z premierostwa nie cieszył się specjalną popularnością. Potem siedział cicho, przylgnął do PO i raptem zdobył rekord wyborczy w rodzimych stronach. W Strasburgu utknie teraz na pięć lat i wątpię, żeby ktoś w kraju dopominał się o jego przedterminowy powrót dla objęcia znów urzędu premiera, czy kandydowanie na ^{prezydenta} ~~prezydenta~~.

Nie sądzę też, że Geremek ma jeszcze jakąś przyszłość polityczną w kraju.

- **TSP:** - A syn Gierka, profesor i biegle mówiący po niemiecku, też nie ma?

- **ZMR:** - Z zawodu metalurg, nigdy nie parający się polityką i będący członkiem UP, a nie SLD, do którego ma żal, jako potomka PZPR, która jego ojca za rządów Jaruzelskiego internowała w "stanie wojennym", już chyba z ^{SLD} ~~nim~~, czy innym jego następcą, nie pogodzi się. UP zaś nie ma szans na odegranie czołowej roli w polskiej polityce.

^{w każdym razie} ~~Wspomniana zaś reszta rekordzistów przywódczych ról w niej też już chyba nie~~ zdobędzie. Największe szanse na taką rolę miał Janusz Wojciechowski, świeżo upieczony przywódca PSL. Jeszcze niedawno mówiono o nim jako premierze w jakichś układach koalicyjnych. Miał też jakieś plany przekształcenia PSL w prawicę, potem w lewicę, a w końcu wylądował w Strasburgu.

- **TSP:** - A może tam będzie potrzebny jako znawca polskich problemów rolnych?

- **ZMR:** - Nie będzie tam miał nic do powiedzenia! Eurodeputowani bowiem nie są zorganizowani w kluby narodowe, ale polityczne, które zajmują się *całością* spraw Europy, a *nie* poszczególnych jej krajów członkowskich.

Co się zaś tyczy klubów politycznych w Parlamencie Europejskim, to liczą się trzy, prawicowy, lewicowy i liberalny. Nie wiem jeszcze, w których z nich, a są jeszcze inne, uplasują się polscy eurodeputowani, zwłaszcza że stanowią polityczną mozaikę. Rozproszeni po różnych klubach wiele nie działają, nie mówiąc już o tym, że Parlament Europejski nie jest specjalnie wdzięcznym do tego forum. Przemówienia w imieniu klubów nie mogą przekraczać trzech minut, a ponadto najlepiej widziani są ci, którzy przemawiają po angielsku, francusku i ~~po~~ niemiecku. A nie wiem jakimi i jak płynnie mówią tymi językami eurodeputowani z listy PSL.

- **TSP:** - No tak, trudno Panu odmówić racji, ~~jest~~^{że} zwłaszcza Wojciechowski mierzył w kraju tak wysoko.

Nasza kolejna rozmowa dobiega końca. Czy chciałby Pan jeszcze poruszyć jakiś inny problem lub rozwinąć już poruszony powyżej?

- **ZMR:** - Chyba tylko taki, o którym przelotnie wspomnieliśmy, że za osiem dni wyjaśni się ostatecznie - miejmy nadzieję - sprawa sejmowego wotum zaufania dla rządu Belki. W zależności od tego jaki będzie finał tej sprawy, wyjaśni się ostatecznie data przedterminowych wyborów do Zgromadzenia Narodowego.

Bedziemy więc mieli o czym mówić. Ale zanim dojdzie do głosowania w Sejmie 24 czerwca, mamy ponad tydzień czasu. A ponieważ chcemy rozmowy skończyć do końca lipca,

więc w międzyczasie musimy porozmawiać na jakiś inny temat.

~~- ZMR: - Ma Pan jakąś propozycję odnośnie takiego tematu?~~

~~- ZMR: - Mam ich wiele, a Pan zapewne także. Ale umówmy się, że jak zacznemy piątą rozmowę za trzy dni, to może jakieś wydarzenia podpowiedzą nam temat. Zgoda?~~

- TSP: - Zgoda. Dziękuję więc i do następnej rozmowy.

- ZMR: - Również dziękuję i wierzę, że będziemy mieli o czym rozmawiać.